



WOJTEK GORSKI

Biznes – nauka: kwestia zaufania

Podczas poniedziałkowej gali finałowej konkursu „Eureka! DGP – Odkrywamy polskie wynalazki” odbyła się debata „Współpraca na linii biznes – środowisko akademickie. W poszukiwaniu optymalnego modelu”. Uczestnicy zastanawiali się, jak sprawić, żeby była jak najlepsza.

JAKUB KAPISZEWSKI: Panie prezesie, jakie przeszkody stoją na drodze do lepszej współpracy nauki z biznesem?

WOJCIECH KUŹMIERKIEWICZ, prezes Fundacji Naukowej Polpharma: W ciągu ostatnich kilku lat w Polsce zarówno biznes, jak i administracja państwowa uświadomiły sobie, że bez odmiennych przez wszystkie przypadki innowacji nie zbudujemy przewagi konkurencyjnej. Warunkiem lub barierą na tej drodze jest edukacja w Polsce, która wciąż stawia na rozwój indywidualny, a nie na pracę zespołową. Nieumiejętność współpracy, angażowanie się raczej we współzawodnictwo widać również u absolwentów przychodzących do pracy w działach badawczo-rozwojowych naszej firmy. Nie ma innowacji bez zespołów interdyscyplinarnych, otwartych na dzielenie się wiedzą i doświadczeniem. Praca zespołowa to element, który wciąż odróżnia polskie uczelnie od amerykańskich czy holenderskich.

Kiedy mówi się o współpracy biznesu z nauką, często mamy do czynienia z przeczuciem odpowiedzialności. Biznes mówi, że nauka nie oferuje tego, co potrzeba, a naukowcy skarżą się, że biznes nie rozumie, jak działa nauka.

BOŻENA LUBLIŃSKA-KASPRZAK, prezes Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości: Już w 2010 r. zrealizowaliśmy projekt, w ramach którego zastanawialiśmy się, co zrobić, żeby nauka lepiej współpracowała z biznesem. Efektem projektu była ocena słabości tej współpracy i lista rekomendacji, które by ją ułatwiły – była ich prawie setka. Głównym problemem pozostają utarte wyobrażenia, że „nie pójdą do nauki, bo nic ciekawego nie dostaną”. Przykładem udanego programu, który może być wzorem do naśladowania – jeśli chcemy pobudzać współpracę zwłaszcza w sektorze małych i średnich przedsiębiorstw – był „Bon na innowację”. W jego ramach przystawaliśmy 15 tys. zł na pierwszy kontakt przedsiębiorcy z instytucją naukową. W trakcie oceny programu okazało się, że przedsiębiorcy często zmieniali zdanie na temat danej jednostki i mówili, „że z tą nauką jednak coś da się zrobić”. Często też małe biznesy, tj. piekarnie, kontynuowały tę współpracę, np. za środki unijne, i angażowały się w bardziej zaawansowane projekty.

Ekonomistka Mariana Mazzucato napisała w wydanej niedawno książce „Przedsiębiorcze państwo”, że głównym motorem innowacyjności nie jest sektor prywatny, ale publiczny. Panie dyrektorze, kto powinien dźwigać ten ciężar – państwo czy biznes?

LESZEK GRABARCZYK, wicedyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju: I państwo, i biznes, tylko trzeba przyłożyć dużą uwagę do podziału

Choć powstają liczne strategie rządowe, to są to tylko wiszące na stronach internetowych dokumenty, które niekoniecznie potrafimy przekuć w czyny

ról, bo obie strony mogą angażować się w naukę w nieoptymalny sposób, narażając dysponentów środków chociażby na koszty alternatywne w postaci utraconych szans. Nie chciałbym, żebyśmy rozumieli książkę Mazzucato w sposób uniwersalny – w największej mierze bazuje ona na przykładach anglosaskich. Autorka z pewnością musi mieć na uwadze, że wydatki naukowe w przypadku Ameryki nie były podyktowane chęcią pełnienia funkcji mecenasa, ale zimnowojennym interesem państwa. Państwo powinno więc wspierać badania na tym najwcześniejszym, najbardziej ryzykownym etapie badań, ale powinno też starać się jak najwcześniej wciągać w nie biznes. Wymieszanie pieniędzy publicznego z prywatnym powoduje mniejszą skalę porażek, bo każda złotówka w takim projekcie jest wydawana inaczej – nie jako darowizna, która niewiele kosztuje.

W kwestii komercjalizacji wiem, że na AGH udało się zbudować działający model transferu technologii do otoczenia biznesowego.

DR INŻ. DOMINIK KOWAL, zastępca dyrektora Centrum Transferu Technologii Akademii Górniczo-Hutniczej i wiceprezes zarządu Krakowskiego Centrum Innowacyjnych Technologii INNOAGH: Nasze sukcesy komercjalizacyjne po części wynikają z tego, że próbujemy budować zaufanie między nauką a biznesem. Staramy się pokazywać, że tak naprawdę gramy w jednej drużynie. 12 firm – oferujących od bezzałogowych jednostek latających wyposażonych w systemy optyczno-pomiarowe, przez mikroroboty, po produkty związane z mechatroniką i zajmujące się telemedycyną – powstało u nas w procesie długotrwałego budowania zaufania, pokazania, że uczelnia też gromadzi ludzi świadomych pewnych mechanizmów. Pozytywny rezultat tych działań nastąpił wtedy, kiedy obydwie środowiska zrozumiały, że mówimy tym samym językiem. Dzisiaj te firmy zatrudniają naszych studentów. Oprócz tego mamy oczywiście bardzo dużo doświadczeń z zakresu transferu technologii, z tego powodu jesteśmy obecni w Dolinie Lotniczej – na razie jeszcze nie w Krzemowej.

Żadna polska debata o współpracy biznesu z nauką nie może się obejść bez odniesienia do Doliny Krzemowej, ale są ku temu dobre powody. Tam ten mechanizm został dopracowany do perfekcji, w efekcie tworząc firmy, które zmieniły świat. Czy w inkubatorach kryją się przedsięwzięcia, które wkrótce staną się polskimi czempionami?

JACEK ALEKSANDROWICZ, wiceprezes zarządu Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości: Na razie sięjemy i nie jesteśmy jeszcze na etapie Doliny Krzemowej. Mogę jednak powiedzieć, że są u nas firmy, którymi interesują się globalne korporacje. Chciałbym podać pewien przykład. 13 lat temu byłem w ramach programu Work and Travel w USA, rozglądałem się za pracą i ktoś mi zaproponował wizytę w urzędzie pracy. Siedziały tam dwie osoby. Mój angielski nie był jeszcze zadowalający, w związku z czym za mnie wykonali parę telefonów i za mnie załatwili pracę. W naszych urzędach pracy zatrudnionych jest po kilkaset osób, a pytanie w okienku o pracę kończy się odesłaniem do tablicy ogłoszeń. Dlatego część zadań publicznych powinno się zlecać jednostkom prywatnym i inkubatory są tego przykładem. To nie jest tak, że uczelnie i samorządy muszą zakładać własne parki technologiczne. Takich przykładów jest więcej, chociażby program Brigade w NCBI, gdzie państwo pod pewnymi warunkami przekazuje środki, a do tego biznes wyklada własne. Potem inwestor prywatny pilnuje tych inwestycji, bo przy okazji ma też własny interes.

W Polsce program Santander Universidades prowadzi BZ WBK, ale inicjatywa wspiera zespoły badawcze na całym świecie. Jakie są przykłady cennych rozwiązań na linii biznes – nauka na świecie?

MICHAŁ KUCZMIEROWSKI, dyrektor Santander Universidades w Polsce: W Polsce mamy do czynienia z kiepską strukturą wydatków na innowacje; nie dość, że wydajemy mniej niż inne kraje, to jeszcze u nas tylko 20 proc. tych pieniędzy to środki prywatne, a w innych krajach 20 proc. to są środki publiczne. Do tego dochodzą warunki prowadzenia biznesu. Na 10 polskich start-upów, z jakimi mieliśmy kontakt jako bank, osiem myśli o sprzedaży pomysłu bądź przeniesieniu miejsca prowadzenia działalności. To pokazuje, że warunki budowania biznesu jeszcze nie są takie, jak być powinny. Z mechanizmów, które wzmacniają inicjatywę prywatną, bardzo podoba mi się pomysł doktoratów przemysłowych. Trzeba byłoby zebrać te wszystkie ułatwienia w jedną ustawę. Myślę, że wtedy większość biznesu bardzo świadomie kalkulowałaby rozwój w kierunku większej innowacji.

WOJCIECH KUŹMIERKIEWICZ: Niestety, powstające liczne strategie rządowe jak „Konkurencyjna Polska” to tylko wiszące na stronach internetowych dokumenty, które niekoniecznie potrafimy przekuć w czyny. Ostatnie lata inwestowania środków budżetowych, unijnych uważam za nietrafione, bo nie zidentyfikowaliśmy tych obszarów, gdzie możemy być konkurencyjni. Cierpimy wręcz na brak rozwiązań, które zachęcałyby firmy do rozwijania własnych działów badawczo-rozwojowych. Prawo przewiduje co prawda możliwość odpisu od podstawy opodatkowania zakupu nowej technologii, ale nie można tego zrobić, jeśli zostanie ona opracowana we własnym laboratorium. Postulat wprowadzenia takiego rozwiązania zgłaszany jest od wielu lat, poszczególni ministrowie mówią, że to wprowadzą, ale nic się z tym nie dzieje.

Od lewej: Jacek Aleksandrowicz, Bożena Lublińska-Kasprzak, Leszek Grabarczyk, Wojciech Kuźmierkiewicz, Dominik Kowal, Michał Kuczmierowski, Jakub Kapiszewski